

Dr. Tadeusz Brzeski
Profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

Przyszłość gospodarcza Wielkopolski¹⁾

Przewidywanie przyszłości gospodarczej chociażby na niedaleką metę, a może raczej właśnie na czas bliższy, niż dalszy, byłoby rzeczą niezmiernie ryzykowną. Przewidywać można na podstawie poprzednich doświadczeń, o ile warunki ogólne i siły działające nie ulegną zasadniczej zmianie. Nie może być o tym mowy w stosunkach dzisiejszych. Zarówno cała Europa, a nawet po części świat cały, jak w szczególności ziemie polskie stoją wobec stanowczego przełomu w życiu gospodarczym. Zniszczeniu wartości gospodarczych wskutek wojny i przewrotów politycznych i idącemu z, tern w parze osłabieniu sił produkcyjnych towarzyszy dezorganizacja podstaw współczesnej gospodarki kapitalistycznej i światowej. Stosunek pracy zależnej, na którym opierała się dotychczas wielka wytwórczość przemysłowa i rolnicza, został gruntownie zachwiany, a ruina waluty podcina zarówno gospodarkę wewnętrzną, utrudniając, jeżeli nie uniemożliwiając wogóle, kalkulację gospodarczą, kredyt, kapitalizację, jak z drugiej strony wprowadza zamęt i zastój w stosunkach gospodarczych międzynarodowych. W stosunku sił poszczególnych klas społecznych nastąpiły przesunięcia z przyczyn tak gospodarczych, jak polityczno-społecznych, podnoszą się jedne klasy, upadają drugie, a taksamo w stosunku poszczególnych państw a nawet całych części świata widzimy doniosłe zmiany na korzyść jednych a niekorzyść drugich. Jeżeli wręczcie wspomnimy o przewrotach politycznych, wyrażających się w rozkładzie i osłabieniu pewnych państw, w powstaniu państw nowych, a wydarzenia te dla nas właśnie mają specjalną doniosłość, otrzymamy krótki, chociaż niekompletny bynajmniej

¹⁾ Wykład wygłoszony na posiedzeniu plenarnem Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego w Poznaniu dnia 16 lutego 1921. W opracowaniu pisemnem uwzględniono szczegółowiej materiały statystyczny.

obraz przełomu, który dzieli dawne lata od nowych. Te nowe lata muszą się liczyć z innym, zapewne gorszym funkcjonowaniem mechanizmu gospodarczego, z inną psychologią gospodarczą, z innymi warunkami życia politycznego, społecznego i kulturalnego wogóle. Jeżeli jednak przyszłość musi być dla nas zakrytą bardziej, niż kiedykolwiek przedtem, nie wynika z tego, aby równie niejasną i ciemną była nasza wola co do jej ukształtowania. Chodzić nam powinno o to, aby trzeźwo zdać sobie sprawę ze sytuacji i nie stawiając celów niemożliwych do spełnienia, uświadomić samych siebie co do kierunku naszego oddziaływania na własną przyszłość gospodarczą. Nie tyle zatem to, jaką będzie ta przyszłość, ile, jaką chcemy mieć tę przyszłość, winno stać się przedmiotem poważnego zastanowienia.

Przy rozważaniu zagadnień związanych z przyszłością gospodarczą Wielkopolski na pierwszy plan wysuwa się z natury rzeczy zmiana warunków politycznych, wśród których znalazły się ziemie polskie. Toteż przedewszystkiem konsekwencjom gospodarczymi tych zmian politycznych pragniemy poświęcić niniejsze wywody.

Jest w; historii gospodarczej rzeczą znaną, jak doniosły wpływ na życie gospodarcze wywierają zmiany w granicach politycznych państw, względnie upadek i powstawanie nowych państw. Państwo stwarza ogólne warunki prawno-polityczne, państwo jest równocześnie w pewnej mierze organizmem gospodarczym. Ma to miejsce w tern wyższym stopniu, im bardziej skomplikowany jest aparat państwowy, im wyższy poziom rozwoju stosunków gospodarczych. Ziemie polskie w ciągu okresu 150-cioletniego dwukrotnie przechodzą przez taką zmianę warunków politycznych. Podział Polski był równocześnie podziałem organizmu gospodarczego, chociaż niewątpliwie podówczas nieporównanie mniej rozwiniętego, aniżeli dzisiaj. Przecięcie Wisły, że z tych skutków ekonomicznych podziału wymienimy tylko najważniejsze, pozbawiło zabór austriacki i znaczną część rosyjskiego ważnej arterji komunikacyjnej, granice rozbiorów uniemożliwiły wymianę handlową sąsiadujących ze sobą terytoriów; wiadomo bowiem, że postanowienia Kongresu wiedeńskiego, mające na celu ułatwienie stosunków handlowych poszczególnych zaborów pozostały na papierze. W b. zaborze pruskim przemysł wskutek kordonów stracił swoje rynki zbytu, będąc równocześnie narażonym, podobnie jak przemysł w Galicji, na konkurencję przemysłu zakrajowego, dającą się z biegiem czasu coraz silniej odczuwać w miarę doskonalenia środków komu-

nikacyjnych. Jakkolwiek bądź było, zabory musiały się dostosować do nowych warunków i do pewnego stopnia wejść w organizmy gospodarcze państw zaborczych. Jeżeli za kryterium łączności gospodarczej danego terytorjum przyjmiemy istnienie ruchu ludzi, towarów i kapitałów, możemy stwierdzić, że każdy z zaborów na inny sposób uzależniony był od życia gospodarczego państw zaborczych. W zaborze austriackim przeważały niekorzystne strony tej zależności; przemysł upadł, a heroiczne niemal wysiłki w celu poodźwignięcia go nie doprowadziły do ostatnich czasów do poważniejszych rezultatów; rolnictwo cierpiało na konkurencję innych części składowych monarchji aż do chwili, kiedy zapotrzebowanie wewnętrzne państwa zaczęło nochtłaniać całą produkcję, a jedynie tylko eksport hodowlany i drzewny wykazywał pewne plusy. Państwo austriackie nie absorbowowało wzrastającej nadmiernie ludności; emigracja kierowała się poza granice państwa. Ustrój kredytowy, zcentralizowany poza krajem, wyciągał kapitały, nie zasilając w dostatecznej mierze zapotrzebowania miejscowego, a dopiero era autonomiczna zdołała na tem polu osiągnąć pewne rezultaty. Zabór rosyjski żył niejako swoim własnym życiem gospodarczem, jak długo sztuczne (linia celna) i naturalne (brak środków komunikacyjnych) przeszkody oddziaływały go od imperjum rosyjskiego. Na drugą połowę w. XIX, a raczej na ostatnią jego ćwierć, przypada radykalna pod tym względem zmiana. Rolnictwo zaczyna odczuwać coraz dotkliwiej konkurencję zbożowej i hodowlanej produkcji rosyjskiej; tym niekorzystnym objawem przeciwstawia się jednak, w bliższych i dalszych skutkach być może donioślejszy, wpływ otwarcia olbrzymich rynków zbytu dla przemysłu polskiego, rozwijającego się na podwalinach, rzuconych w erze Królestwa Kongresowego. Ten rozwój przemysłowy nie zdołał jednak opanować przyrostu ludności; zabór rosyjski wykazywał znaczną emigrację zarówno sezonową, jak zamorską. Wreszcie zabór pruski przedstawia pod wielu względami odmienny obraz. Ujemnym w tym obrazie jest niedorozwój przemysłowy, zależność od targu kredytowego niemieckiego, której jednak przeciwstawić należy samopomoc kredytową polskiego społeczeństwa. Olbrzymi rozwój gospodarczy Niemiec cesarskich, w którym partycypowała również i produkcja rolnicza, wychodził niewątpliwie na korzyść rolnictwa wielkopolskiego, zarazem jednak, na co pragniemy zwrócić specjalną uwagę, absorbował w znacznej części przyrost ludności, wywołując ruch tej ludności w kierunku ośrodków przemysłowych. *

W rozwoju stosunków ludnościowych odzwierciedlają się w znacznej mierze warunki gospodarcze, wśród których ludność żyje. Zwłaszcza w stosunku przyrostu naturalnego do faktycznego ludności znajdują niezmiernie dobitny wyraz zarówno przyczyny, jak skutki gospodarcze. To też nic zdaniem naszym nie ilustruje tak dobrze sytuacji gospodarczej ziem polskich w czasie rozbiorów, jak rozwój ludności w tym okresie.

Pod tym względem połowa mniejwięcej XIX wieku stanowi granicę dla dwóch okresów w stosunkach ludnościowych¹⁾. Granica ta zaznacza się dla wszystkich dzielnic Polski etnograficznej obniżeniem przyrostu, względnie nawet ubytkiem ludności; miało to miejsce około roku 1850 i w latach 50-tych. W okresie pierwszym, a więc do lat wymienionych powyżej, wzrost ludności jest wszędzie nader nierównomierny; przyrost bardzo silny alternuje z ubytkiem ludności w poszczególnych latach, wywoływanym głodem, epidemjami (w Królestwie Kongresowym np. w związku z wojną 31 roku). Na tę zmienność warunków ludnościowych inaczej jednak reagują dzielnice podlegające państwu pruskiemu w porównaniu z Królestwem i Galicją. Pierwsze z nich. korzystając z mniejszej gęstości zaludnienia²⁾, z ewolucyjnego przeprowadzenia uwłaszczenia, z wyższego poziomu stosunków administracyjnych, szybko przychodzą do siebie i wykazują z koncern tego okresu wzrost bardzo silny, bo 73% dla Poznańskiego, 99% dla Prus Królewskich, 105% dla Śląska Górnego (w latach 1816—1858). Ani Galicja, ani Królestwo nie zdołały w tym stopniu przezwyciężyć lat klęski; toteż przyrost ludności wynosi dla Galicji w okresie 1817—1857 tylko 28%, a dla Galicji zachodniej nawet 16%, dla Królestwa w okresie 1819—1855 — 36%. W drugim okresie wzajemny stosunek dzielnic pod względem przyrostu ludnościowego ulega znacznej zmianie; ludność Galicji i Królestwa wzrasta daleko szybciej, aniżeli dzielnice pod panowaniem pruskim z wyjątkiem Śląska Górnego. W Królestwie ludności przybyło w okresie 1855—1910 — 167%, w Galicji w okresie 1857 do 1910 — 73%, natomiast w Poznańskim i Prusiech Królewskich (1858—1910) tylko 48%, względnie 50%; jedynie tylko

¹⁾ Cyfry przytoczone poniżej zaczerpnięto przeważnie z cennych zestawień prof. Dra. Józefa Buzka w pracy „Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX-tym”, Kraków 1915.

²⁾ Wynosiła ona w Poznańskim w r. 1816 — 21 na km., w Prusach Królewskich 22, na Śląsku Górnym 40, w Królestwie w r. 1819 — 27, w Galicji w r. 1817 — 45, w Galicji zachodniej nawet 58 na km²

z ziem z pod panowania pruskiego przyrost ludności Śląska Górnego jest i wówczas bardzo silny (105%/co się łatwo tłumaczy rozwojem przemysłowym tego terytorium. Wzrost ludności Królestwa w tym okresie jest, pominiawszy pewną nierównomierność, nader silny jak wskazują powyższe cyfry, w Galicji utrzymuje się stale na poziomie dość znacznym; znalazło w tym wyraz polepszenie stosunków gospodarczych i ogólnokulturalnych, a w Królestwie ponadto rozwój przemysłowy. Słaby przyrost ludności w Poznańskim i Prusiech Królewskich nie wynika ze słabego przyrostu naturalnego; jest on rezultatem silnej emigracji.

Pod względem przyrostu naturalnego obydwie te dzielnice nietylko nie ustępują, lecz nawet przewyższają Królestwo i Galicję. Wprawdzie cyfra urodzeń jest nieco niższą w porównaniu z Galicją, a to samo odnosi się do cyfry ślubów, jednak wskutek znacznie mniejszej śmiertelności przewyżka urodzonych nad zmarłymi wynosiła w latach 1901—1910 dla Poznańskiego 19.7‰, dla Prus Kr. 18.1, podczas gdy w Galicji tylko 15.6‰, w Królestwie 16.5‰. Ten silny przyrost ludności znalazłby wyraz w przyroście faktycznymi, gdyby nie ubytek wskutek emigracji, można bowiem łatwo obliczyć, że gdyby nie emigracja obydwie te dzielnice pod względem przyrostu nie ustępowałyby Galicji. Zaczyna się ona na większą skalę w latach 1861—70, w których z obu tych dzielnic wyemigrowało 122.300 ludzi, dochodzi do punktu kulminacyjnego w latach 1881—90, w których emigracja z Poznańskiego dosięgła cyfry 232.200, z Prus Kr. 197.600, aby następnie nieco się obniżyć; w każdym razie jednak w dziesięcioleciu 1901 do 1910 wyemigrowało z Poznańskiego 180.300, z Prus Kr. 156.800, razem 337.100, czyli 9.7% ludności. W całym tym okresie 50-cio-letnim Poznańskie straciło 855.200 osób, Prusy Kr. 629.100; znaczenie tych cyfr uwydatni się jeżeli uwzględnimy, że ludność Poznańskiego wynosiła w r. 1910 2,099.831. Prus. Kr. 1,703.474.

Co się z tymi setkami tysięcy ludzi stało? Wyróżnić tu należy dwa okresy. W pierwszym od r. 1871 do 1895 była to w znacznych bardzo rozmiarach emigracja zamorska; wynosiła ona 40—50% całej emigracji, a w cyfrach absolutnych dla tego okresu 224.198 dla Poznańskiego, 215.983 dla Prus Kr. Od r. 1895 zaznacza się nagły bardzo jej spadek, w latach 1895—1910 emigruje z Poznańskiego tylko 38.870, z Prus 20.678. Równocześnie jednak wzrasta ruch emigracyjny do innych krajów niemieckich, wiemy bowiem, że w tym okresie odpływ ludności z kraju był bardzo silny. W ostatnich latach

przedwojennych wychodztwo zamorskie nie przenosi cyfry około 1.000 osób rocznie.

W cyfrach tych znajduje wyraz fakt niezmiernie znamienny dla stosunku gospodarczego między b. zaborem pruskim a państwem niemieckim. Od lat 70-tych w coraz znacniejszych rozmiarach, od roku 1895 prawie wyłącznie, organizm gospodarczy niemiecki pochłania nadmiar ludności obu tych dzielnic. O kierunku tego odpływu ludności świadczą daty poszczególnych spisów ludności. Z dat tych wynika, że w okresie mniej więcej 1870—1890 ludność ta skupiała się głównie w Berlinie i Brandenburgji później dopiero wykazuje znaczne bardzo cyfry emigracja do Westfalji, Nadrenji, prowincji saskiej i Hanoweru. Emigracja z obu tych dzielnic z początkiem omawianego okresu miała w znacznej części charakter emigracji sezonowej do robót rolnych i w przemyśle rolnym, później staje się stałą i biorą w niej stanowczą przewagę okregi przemysłowe. Według spisu przedsiębiorstw z r. 1907 było osób urodzonych w Poznańskim a zatrudnionych na Śląsku w zawodzie głównym w przemyśle i handlu 28.332, w Brandenburgji 77.785, w Berlinie 80.772, w Prow, saskiej 16.789, w Westfalji 76.954, w Nadrenji 39.635; z osób ur. w Prusach Kr. w Brandenburgji 46.217, w Berlinie 61.931, w Westfalji 38.684, w Nadrenji 29.709.

Ten olbrzymi odpływ ludności był większym w stosunku do ludności aniżeli emigracja z Galicji. Nie mógł on rzecz jasna pozostać bez wpływu na cały układ stosunków gospodarczym. Przyrost naturalny w części absorbowany był na miejscu przez wzrost ludności miejskiej i przemysłowej; w miarę też rozwoju przemysłu w kraju (w pierwszym rzędzie przemysłu drobnego i średniego) zmniejsza się odpływ ludności na zewnątrz, co się zaznacza od r. 1891 począwszy. Wzrost ludności żyjącej z przemysłu znajduje wyraz w cyfrach następujących: w Poznańskim wynosiła ludność ta w r. 1882 17%, w 1907 23%, w Prusiech Kr. 19 i 24%. W przeciwstawieniu do tego wzrostu ludności żyjącej z przemysłu ludność żyjąca z rolnictwa nie tylko nie wzrasta, lecz nawet maleje; w Poznańskim było jej w r. 1882 1,077 000, czyli 65%, w r. 1907 1,062.000 czyli 54%, w Prusiech 832.000 (61 %) i 813.000 (50%). Coprawda ubytek ten w pewnej mierze równoważony był napływem rolniczych robotników sezonowych z Austrii i Rosji, dosięgającym cyfr bardzo poważnych zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu przed wojną.

Uprzytomniwszy sobie znaczenie tych olbrzymich cyfr możemy obecnie spróbować odpowiedzieć na pytanie, jakie

zmiany w stosunkach ludnościowych naszej dzielnicy może za sobą pociągnąć nowe ukształtowanie granic politycznych. Trudno wypowiadać pod tym względem jakiś stanowczy sąd, można jednak wyrazić przypuszczenie nie pozbawione podstaw, że ten olbrzymi a regularny odpływ ludności nie będzie się powtarzał w przyszłości. Dużo argumentów za tem przemawia. Najpierw niewiadomo, jak się ukształtuje rozwój gospodarczy Niemiec, przypuszczając jednak można, że nawet po przezwycięzeniu początkowych trudności powojennych będzie on daleko wolniejszy i mniej świetny, aniżeli przed wojną. Olbrzymie obciążenie długami i odszkodowaniami wojennymi, niepewność stosunków wewnętrznych, okrojenie granic, utrata kolonij i floty handlowej — wszystko to są okoliczności, które nakładać muszą hamujące pęta rozwojowi gospodarstwu Niemiec. Dalej zmieni się sytuacja osobista robotnika polskiego w Niemczech; nie będzie już obywatelem państwa, podlegać będzie ograniczeniom i utrudnieniom, wreszcie dojrzewające obecnie młode pokolenie nie będzie miało tej znajomości języka niemieckiego co poprzednie. Nakoniec, czy nie będzie leżało w interesie państwa polskiego, aby przeciwdziałać emigracji polskiego elementu do Niemiec, narażonemu, jeżeli nie na wynarodowienie, to na różnorodne niekorzystne wpływy obcego środowiska, czy może być pożądanem z punktu widzenia państwowego i narodowego istnienie dyaspory rozprószonej wśród swartego elementu obcoziemniennego? Nie na ostatniem miejscu należy wreszcie brać pod uwagę odruch uczuciowy, który może wstrzymać emigrację do Niemiec. z tych samych motywów, które wywołały powrotny ruch emigrantów polskich z Niemiec w czasach ostatnich.

Przypuśćmy zatem, że w nowych warunkach politycznych dzielnica ta znajdzie się wobec zamkniętego odpływu dla przyrostu ludności. Ludność ta będzie musiała szukać innych dróg. Można tu najpierw mieć na myśli zajęcie miejsca elementu niemieckiego, w tych granicach, w których element ten zechce i będzie mógł wyemigrować. Przemawia za tem znaczne prawdopodobieństwo w stosunku do miast, przemysłu i handlu, jest już jednak rzeczą znacznie wątpliwszą, w jakiej mierze można oczekiwać emigracji niemieckiej osiadłej ludności wiejskiej. Mogą temu przeciwdziałać z jednej strony oportunistom, a więc zdolność do pogodzenia się ze zmianami politycznymi, z drugiej przeciwie prądy nacjonalistyczne, nie pozwalające opuszczać posterunków niemieckości. Nie należy też zapominać, że ekwiwalentem za opuszczenie swoich posiadłości przez ludność niemiecką mogłaby być przede-

wszystkiem możność okupienia się w Niemczech, a jakkolwiek sądzić można, że ruch na polu kolonizacji wewnętrznej będzie w Niemczech silny, to jednak ludność miejscowa konkurować będzie pod tym względem z reemigrantami.

Jakkolwiekbyś by oceniać miejsce wolne pozostawione przez emigrantów niemieckich, trzeba prócz tego zdawać sobie sprawę z jednego jeszcze momentu, nader doniosłego. Emigracja Niemców z Wielkopolski będzie prawdopodobnie faktem jednorazowym. Znaczy to, że w ciągu pewnego okresu czasu rozstrzygnie się, którzy z pośród Niemców tutaj osiadłych opuszczą kraj. Okres ten może trwać dłużej lub krócej, zależnie chociażby od możliwości zlikwidowania interesów, w tym okresie jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa dokona się gros emigracji niemieckiej. Ten jednorazowy odpływ jednak może być tylko chwilowym paliatywem dla przyjęcia przyrostu ludności, nie będzie środkiem stałym dla pochłaniania nadmiaru ludności. Dlatego też odpolszczenie Wielkopolski nie wystarczy; ludność będzie musiała gdzieindziej szukać umieszczenia.

Weźmy najprzód pod uwagę możliwy odpływ ludności poza granice kraju.

Mógłby tu wchodzić w rachubę Górny Śląsk, w którego odzyskanie wierzymy, i przemysł Królestwa. Dotychczasowy stan stosunków na Górnym Śląsku wykazuje, że przyrwył z zewnątrz nie odgrywał znaczniejszej roli wobec przyrostu ludności miejscowej.¹⁾ Także emigracja Niemców nie zmieni poza spolszczeniem miast o tyle położenia, że robotnicy górnośląscy to w 90% Polacy. Wreszcie liczyć się można z napływem rąk roboczych z tak olbrzymich rezerwoarów ludności, jakimi są Galicja zachodnia i sąsiednie terytorja Kongresówki, z chwilą zniesienia kordonów granicznych. Pojemność przemysłu Królestwa zależy przede wszystkim od jego zdolności rozwojowej, nie dającej się dziś jeszcze przewidzieć. Wskazaną jest w każdym razie ostrożność przy kalkulowaniu tej pojemności. Przedwojenny bowiem rozwój przemysłowy Królestwa nie zapobiegł z jednej strony znacznemu bardzo przeludnieniu rolniczemu, zwłaszcza w południowej jego części, z drugiej zaś poważnej bardzo emigracji sezonowej i stałej. Toteż jeszcze i wobec możliwości napływu sił roboczych z Galicji, i mimo ewentualnego odpływu części lud-

¹⁾ W latach 1901—1910 przewyżka emigracji wynosiła 35.052 osób w rejencji opolskiej.

ności na kresy¹⁾), przemysł Królestwa prawdopodobnie nie wypełni luki powstałej wskutek odcięcia od Niemiec.

Nawet jednak, gdyby te przewidywania co do pojemności Górnego Śląska i Królestwa były zbyt pesymistyczne, nawet gdyby sądzić, że obali je rozrost życia gospodarczego w Polsce, zwolnionego z krępujących je dotychczas więzów, mimo to trzeba się liczyć z obrotem, jaki wziąć może psychologia ludności tutejszej dzielnicy. Mieć ona będzie do wyboru bądź emigrację zamorską (inna rzecz, w jakich zamiarach będzie ona możliwa), albo wyniesienie się na Górny Śląsk, albo też do Królestwa; mówimy tutaj tylko o ewentualnościach nasuwających się przy opuszczeniu granic dzielnicowych. Czy nie weźmie w tej psychologii górę chęć pozostania na miejscu, nie istniejąca dotychczas w tych rozmiarach, gdyż nie byłoby wówczas tak znacznej emigracji omówionej powyżej, i czy ta chęć nie przeważa na szali w porównaniu z mniej lub więcej trudnymi warunkami zarobkowania gdzieindziej? I czy wtedy nie spotkamy się z objawem szybkiego zwiększania się ludności rolniczej, którego dotychczas w naszej dzielnicy nie było. Dotykamy temsamem konsekwencji, które mogłyby być niezmierniej doniosłości dla tutejszego ustroju agrarnego.

Wiadomo, że ustrój ten jest najzdrowszy w porównaniu z innymi dziedzinami Polski. Znamieniem jego zdrowia jest przewaga zupełnie samodzielnych względnie nawet wielkomięcych gospodarstw chłopskich. Odpływ ludności wiejskiej w ostatnich dziesięcioleciach umożliwiał niewątpliwie w dużej mierze utrzymywanie się tego pożądanego stanu. Jest bo-

¹⁾ W dyskusji nad niniejszym wykładem zwrócono uwagę na kresy wschodnie, które mogłyby pomieścić w znacznych rozmiarach nadmiar ludności z tutejszej dzielnicy. Istnieje obecnie terytorjum, sięgające w ogólnych rozmiarach od Grodna aż po Kowel z północy na południe, od Brześcia w kierunku Pińska z zachodu na wschód, wykazujące na krańcach rozmaite stopnie zniszczenia, na ogół jednak przedstawiające się jako jedna pustynia. Nie sądzę, aby chłop wielkopolski poszedł w większych masach kolonizować te kresy, i dlatego też ewentualności tej wyraźnie nie podkreślałem w moim wykładzie. Motywem kolonizacji w tych warunkach może być albo chęć szukania nowości, albo też przymusowe położenie jakiegokolwiek rodzaju. Nie przypuszczam, aby ludność wielkopolska, przyzwyczajona do stosunków kulturalnych i mająca ponadto do wyboru pozostanie na miejscu, o czem poniżej, zechciała w poważniejszych rozmiarach na tę ewentualność reagować, mimo prób kolonizacji już obecnie podejmowanych przez tutejsze oddziały wojskowe. Kresy te będą prawdopodobnie kolonizowane przedewszystkiem przez elementy z terytorjów sąsiednich Kongresówki i Małopolski, z czem już dzisiaj się spotykamy.

wiem rzeczą charakterystyczną, że w okresie 1859—1880 ilość gospodarstw sprzężajnych w Poznańskim zmniejszyła się z 47.869 na 39.389 (wielkość przeciętna jednego gospodarstwa wynosiła 71 i 83 morgi magdeburskie), równocześnie zaś zwiększyła się ilość gospodarstw niesprężajnych z 33.960 do 44.470 (większość przeciętna około 9 i 12 morgów).¹⁾ Wprawdzie zmniejszenie ilości gospodarstw sprzężajnych przypisać można w znacznej mierze na rzecz wykupna przez większą własność, jednak fakt równoczesnego powiększenia się ilości gospodarstw niesamodzielnich, chociażby nawet był w części rezultatem parcelacji większej własności lub też większego zapotrzebowania sił roboczych ze strony tej ostatniej, wskazywać może na tendencję i w kierunku rozdrobnienia wśród własności włościańskiej. Już w tym okresie rozpoczyna się silna emigracja, jednak dotyczyć ona mogła również żywołów miejskich, a także dostarczyć mogły pewnego kontyngentu owe pochłonięte przez większą własność gospodarstwa chłopskie; można zatem przypuszczać, że stosunki ludnościowe odegrały w tym procesie rozdrobnienia znaczną rolę, gęstość zaludnienia była bowiem już podówczas dość wielka (54 na km.² w r. 1871, 58 w r. 1880), a także w tym okresie przejawić się mógł w stosunkach agrarnych wpływ ogromnie silnego przyrostu ludności, występującego jeszcze w latach 40-tych. Po roku 1880, a więc już w okresie znacznej bardzo emigracji, ten proces rozdrobnienia prawdopodobnie nie robił dalszych postępów, o ile sądzić można z danych spisów przedsiębiorstw rolniczych z lat 1882, 1895 i 1907, które co prawda w zestawieniu z innymi datami statystycznymi nie pozwalają na sąd zupełnie określony, a przybytek gospodarstw małych, samodzielnych i niesamodzielnich, głównie przypisać należy parcelacji. Czy jednak w razie zatamowania odpływu ludności nie odżyje ta tendencja rozdrobnienia, która zaznaczyła się w pewnej mierze poprzednio? W południowej części Księstwa istnieją okolice, w których panuje zwyczaj dzielenia posiadłości między współdziedziców.) Przyrost ludności szukać będzie niewątpliwie pomieszczenia w pierwszym rzędzie w drodze parcelacji większej własności; może jednak również wywierać wpływ w kierunku dzielenia gospodarstw w drodze spadku. Parcelacja większej własności może bez kwestji objąć jeszcze znaczne obszary nie

¹⁾ Sering, Die Vererbung des ländlichen Grundbesitzes in Königreich Preussen, T. IV, zeszyt XIII, str. 19.

²⁾ ibidem, str. 48.

przynosząc poważniejszej szkody dla rolnictwa, chodzić jednak musi o to, w jakich odbywać się będzie warunkach. Jeżeli podłożem jej będzie ów nastrój psychiczny, wywołany tak radykalną zmianą dotychczasowych stosunków, to czy nie powstanie nieznanym dotychczas w Wielkopolsce głód ziemi, który rozbijać będzie w niezdrowym tempie własność większą, a równocześnie wywoła rozdrobienie gospodarstw w drodze działów spadkowych? Niema nic niebezpieczniejszego dla stosunków rolnych, jak rewolucyjne przemiany w ustroju agrarnym, wywołane przez głód ziemi, o czym świadczyć mogą stosunki w innych dzielnicach. Możliwość takiego niebezpieczeństwa należy też poważnie brać w rachubę.

Pora jednak już wyciągnąć pozytywne wnioski z rozważania tych rozmaitych ewentualności. W dotychczasowym stanie rzeczy istniała równowaga między przyrostem ludności a źródłami jej zarobkowania. Przyrost ten nie wywierał nacisku na stosunki rolnicze, zwracał się do innych terytoriów i zawodów. Warunki tej równowagi przestały istnieć, a niewiadomo w jaki sposób ustali się równowaga nowa. Przewidująca polityka ekonomiczna nie powinna spuszczać się na swobodny bieg wypadków, wyczuwać musi możliwe nastroje ludności i płynące stąd ewentualnie niebezpieczeństwa; jej obowiązkiem jest pomyśleć o środkach zaradczych. Widzimy je w jednym: w dążeniu do uprzemysłowienia kraju. Jest ono, jak dotąd jeszcze nieznaczące; jeżeli w tym kierunku budzi się potężny ruch, którego jesteśmy świadkami, należy ten ruch uświadomić co do owych ogólnospołecznych celów, i wzmocnić temsamem jego trwałość i konsekwencję. Ten program uprzemysłowienia nie wyklucza innych dróg, po których należy dążyć dla utrzymania równowagi między ludnością a środkami zarobkowania. W szczególności ważne przypaść powinno miejsce akcji kolonizacyjnej, racjonalnie pokierowanej. Jednak akcja ta odbywać się będzie w zdrowych warunkach, jeżeli iść z nią w parze będzie dążenie do uprzemysłowienia kraju.

Hasło uprzemysłowienia jest jednak równoznaczne w pewnej mierze z dążeniem do samostarczalności tej dzielnicy, przynajmniej pod względem równowagi między przyrostem ludności a środkami zarobkowania. Można temu dążeniu zarzucić, że przeciwstawia się zespoleniu wszystkich dzielnic Polski w jeden organizm gospodarczy, powstrzymując wymianę ludności, a w pewnej mierze wymianę kapitałów i towarów między poszczególnymi dzielnicami. Gdyby to ze-

spolenie nastąpiło, w Polsce wytworzyłyby się terytoria silnie uprzemysłowione, skupiające najwyższą intensywność życia gospodarczego, pochłaniające przyrost ludności terytoriów innych, przyciągające kapitały, koncentrujące wytwórczość najważniejszych artykułów przemysłowych, i terytoria o charakterze rolniczym, oddające ludność i kapitały, będące do pewnego stopnia biernymi. Do roli ośrodków przemysłowych predestynowane są bądź ze względu na warunki naturalne, bądź ze względu na dotychczasowy rozwój, Górny Śląsk wraz z okolicznymi zagłębiami i okręgi łódzki i warszawski. Czy jednak ten ideał zespolenia i podziału ról między poszczególne terytoria byłby pod każdym względem pożądanym? Być może że zcentralizowanie wielkiego przemysłu w kilku ośrodkach byłoby racjonalne z punktu widzenia czysto gospodarczego, że produkcja wielkoprzemysłowa odbywać się mogłaby po najniższych kosztach, korzystając bądź z warunków naturalnych bądź też z już istniejących i zamortyzowanych w części urządzeń. Tym momentom czysto gospodarczym] należy jednak przeciwstawić momenty inne, o charakterze niewątpliwie pozagospodarczym, mogące jednak w dalszej konsekwencji oddziaływać i na sam rozwój gospodarczy. Należałoby, tu ostro, bo terytorialny, przedział między wytwórczością przemysłową i skupiającą się wokoło niej organizacją pośrednictwa i kredytu, a wytwórczością przeważnie rolniczą. Ten przedział mógłby być podłożem nieuzasadnionego antagonizmu między interesami tych wielkich gałęzi produkcji. Wielkie ośrodki: przemysłowe z natury rzeczy uniezależniają się w pewnej mierze od życia reszty kraju, wytwarzają jednostronne kręgi interesów i sobie tylko właściwe prądy klasowe i społeczne. Taka organizacja życia gospodarczego prowadzić musi do zaostrenia się tych cech gospodarki kapitalistycznej, które sprawiają, że zanikają w życiu gospodarczym elementy osobiste, a zyskuje przewagę bezosobowy i bezprzedmiotowy kapitał, szukający tylko pieniężnego zysku. Poziomy kulturalny terytoriów przeważnie rolniczych ulec musiałby obniżeniu, jedynie bowiem tylko życie miejskie i przemysłowe dopełniać może życie wiejskie przy wytwarzaniu wartości kulturalnych. Jeżeli do tego dodamy jeszcze взгляд specjalny, dotyczący wyłącznie Wielkopolski, a mianowicie niepozbawioną podstaw obawę co do zagrożenia jej zdrowego ustroju agrarnego, możemy dojść do wniosku, że kto wie, czy nie opłacałaby się nawet kosztowniejsza a zdecentralizowana produkcja przemysłowa, umożliwiająca utrzymanie życia gospodarczego w tej dzielnicy na dotychczasowym poziomie.

W ten sposób mechanicznemu i niwelującemu ideałowi zespolenia gospodarczego Polski przeciwstawiałby się ideał równomiernego rozwoju zarówno gospodarczego, jak kulturalnego, poszczególnych dzielnic. Trudno zamykać oczy na fakt, że specjalne cechy poszczególnych dzielnic i to nietylko ujemne, lecz i dodatnie są w znacznej mierze rezultatem okresu rozbiorów i przynależności do obcych organizmów państwowych. W okresie tym bowiem powstały podwaliny współczesnego ustroju gospodarczego, jak wielkie reformy rolne i rozwój nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Wskutek różnego poziomu życia gospodarczego i kulturalnego w poszczególnych państwach zaborczych istnieje niewątpliwie pewne stopniowanie w poziomie gospodarczym i kulturalnym dzielnic. Utrzymanie poziomu wyższego leży conajmniej również w interesie całości.

Te zagadnienia przyszłego ustroju gospodarczego Polski są problemami zupełnie realnymi, występującymi na każdym kroku w życiu praktycznym, nie są też one niczem nowem. Brak jednak na ogół dotychczas wyraźnego uświadamiania sobie ich doniosłości, a wskutek tego konsekwencji w ich praktycznym rozwiązywaniu. To też nic innego, jak przypomnienie ich i pobudzenie do zastanowienia się, jest celem, który sobie zakreśla wykład dzisiejszy.